

Krótki kurs historii Wadowic.

Mimo, że historia jako nauka nie jest popularna, stanowi od XIX wieku karmę narodowej świadomości. Żywimy kolejne pokolenia naszą historią opartą głównie o martyrologię na życzenie. Wykopujemy, ekshumujemy, wiecznie truchło nosimy – jak pisał poeta. Z czasem stworzyliśmy z pogrzebów specyficzną formę wychowania patriotycznego

Czyżby polską dewizą była rzymska sentencja „Śmierć przynosi chwałę” czy też tak kochamy igryzyska. Nie wiem.

Mimo tych wstrętnych wtrętów, namawiam do poznania historii miasta z którym jest się w jakiś sposób związanym. Postaram się ją ująć w miarę treściwie i niezbyt nudno. Będzie to więc taki „Krótki kurs historii miasta, który każdy gramotny flaczor zaliczyć powinien” a pozostali – jak chcą. Dobrze jest mieć wiedzę choćby po to, aby zachować samodzielność osądu i decyzji. Oczywiście wiedzę dominującą nad wiarą. Wystarczy tych dywagacji. Do rzeczy czyli po łacinie, ad rem.

Dzieje.

Wadowice powstawały w czasach burzliwych dla dziejów Polski. Przyjmuje się rok 1327 za początek istnienia miasta. W lutym tego roku, w Opawie, na dworze króla czeskiego Jana Luksemburczyka, kilku książąt górnośląskich, w tym Jan Oświęcimski, złożyło hołd lenny czyli formalnie rozstało się z Polską i oddało ziemię we władanie Czech. W sporządzonym na tą okoliczność dokumencie, wymienione są po raz pierwszy Wadowice jako miasto. Jeżeli dokument nazywa Wadowice miastem to przecież musiała tu być wcześniej jakaś wieś, bo prawa miejskie nadawano wtedy istniejącym osadom.

Według mnie miasto zostało założone jako osada strzegąca sprawności brodu (przeprawy) przez rzekę Choczenkę, na szlaku zachodniej granicy księstwa cieszyńskiego-oświęcimskiego czyli wzdłuż Skawy.

W czasie niedawnej przebudowy ulicy Zatorskiej, znalazłem częściowe potwierdzenie tej mojej hipotezy z 1986 roku. Otóż w wykopach, na głębokości ponad dwóch metrów, biegnie sprasowana, czarna, dwudziestocentymetrowa warstwa wikliny. Nieprzepuszczalne podłoże (iły) w czasie opadów było trudno przejezdne. Na to układały się namuły, piasek i wszelka drobnica niesiona przez Choczenkę wpadającą do Skawy w okolicach obecnego osiedla Westerplatte. Aby przeprawa była sprawna, trzeba jej było pilnować, zabezpieczać zjazdy, budować groble i umocnienia z faszyny czyli wikliny. I ktoś to musiał robić. Prawdopodobnie władca tych terenów, osadził nad Choczenką u ujścia Skawy jakąś grupę ludzi (rodzinę?), dał im wolną rękę, jakieś prawa (połowu, wyrębu drzew) po to tylko aby pilnowali przeprawy. Może ten facet miał na imię Wad a jego potomkowie Wadowycze?

A może założył osadę któryś z zakonów? W połowie XIII wieku Zator należał do benedyktynek ze Staniątek, Woźniki do Tyńca a Grodzisko, Roków i Mucharz do norbertanek. Zakony jednak nie zakładały na tym terenie wsi, wykorzystywały już istniejące.

Teraz możemy się zastanowić kiedy to było, jeśli w 1327 r. Wadowice są już miastem czyli mają co najmniej kilkanaście drewnianych chałup, zagrody a przede wszystkim jakąś formę samorządności.

W historii pogranicza śląsko –polskiego jest kilka momentów w których była potrzeba zabezpieczenia granicy na Skawie. Pamiętajmy, że porządny król Bolesław Krzywousty, chciał dobrze a wyszło beznadziejnie. Jego testament w 1138 roku doprowadził w kilkadziesiąt lat do rozdrobnienia i rozbicia Polski oraz ciągłych walk o stolicę w Krakowie. A Skawa czyli granicą między Śląskiem a dzielnicą senioralną czyli krakowską była o rzut beretem. Synowie Krzywoustego, zaraz po jego śmierci zaczęli walczyć między sobą o tron, co jest historią tak frapującą jak powieści Sienkiewicza. W każdym bądź razie

w 1179 roku Kazimierz Sprawiedliwy odłączył od Krakowa kasztelanię oświęcimską i dał ją Mieszkowi Piłtonogiemu, władcy księstwa opolsko – raciborskiego. Czyli w Oświęcimiu był już wtedy kasztel to znaczy jakaś warowna budowla. Od tej pory Skawa stanowiła umowną granicę między Polską a dzielnicą śląską, składającą się wtedy z kilkunastu księstw.

Za czasów Henryka Brodatego, panującego na Śląsku i w Krakowie (1234 – 1238), chłopu porządnemu, zostaje zasiedlona dolina Wisły. Lokowano wtedy większość wsi przy szlaku z Oświęcimia do Krakowa. W 1241 roku następca księcia, jego syn Henryk Pobożny, poległ w bitwie pod Legnicą w czasie tatarskiego najazdu na Polskę. Znowu zaczęły się walki o tron w spalonym Krakowie gdzie Tatarzy ustrzelili trębacz tak, że do dziś hejnał na pamiątkę się zaczyna.

Walczył o Kraków syn Brodatego czyli Bolesław Łysy (Rogatka) przeciwko Bolesławowi Wstydlivemu z Sandomierza. Rogatkę popierał Władysław opolski do którego Ziemia Oświęcimska należała. Bolesław Wstydlivy, który okazał się w efekcie nieudolnym władcą, wygrał a rzeka Skawa stała się od 1243 do 1274 roku granicą wrogów. I to jest ten pierwszy czas prawdopodobnego założenia osady Wadowice.

Wojna o dzielnicę krakowską trwała nadal. W 1274 roku Władysław Opolski przekroczył Skawę i zbrojnie zajął tereny do rzeki Skawinki popierając starania Wacława II czeskiego o koronę.

Po śmierci Władysława opolskiego w 1281 roku powstało księstwo raciborsko – cieszyńskie. Synowie Władysława, Bolko I opolski jak i Mieszko I cieszyński nadal popierali Wacława II z Czech w jego staraniach o Kraków. Wpuścili zatem do swoich grodów m.in. Oświęcimia, załogi czeskie i pomogli Wacławowi II w zajęciu Krakowa.

I to był według mnie ten drugi okres w którym możliwe było zasiedlenie ujścia Choczenki, zwłaszcza że przypada w czasie drugiej kolonizacji doliny Soły i Skawy. Istniejący już dawno Zator, otrzymał wtedy prawa miejskie.

Możliwe, że to czeska załoga oświęcimskiego kasztelu około 1290 roku dobrze spenetrowała podległy im teren i zwróciła uwagę na niedrożność szlaku komunikacyjnego wzdłuż Skawy na Orawę. A że Czesi są racjonalnym narodem, może kazali osadzić jakiegoś Wadeca? Możliwe też, że to książę Mieszko I cieszyński wizytując Zator i prawdopodobnie Mucharz, lokował osadę i nadał jej imię narodzonego syna Władysława (Wada), który w 1316 r. odziedziczył samodzielne już księstwo oświęcimskie.

Dokument z tych czasów czyli spis dziesięciny papieskiej z 1326 roku, wymienia obok samodzielnych parafii Woźniki, Witanowice, Frydrychowice, Jaroszewice, Radoczę i największą parafię Mucharz do której należały Wadowice. Musiała to być zatem, mała, niewiele dla finansów Kościoła znacząca wieś ale widać miała znaczenie strategiczne, skoro książę wymienił ją jako miasto w dokumencie z Opawy. Była to zatem osada licząca co najmniej kilkanaście zabudowań, mająca jakąś zorganizowaną formę samorządu.

Najstarsza mapa księstwa oświęcimsko-zatorskiego z 1563 roku, pokazuje kościół (obecne prezbiterium) stojący poza zwartą zabudową a miasto jest zaznaczone w okolicach obecnego osiedla Weterplatte. Przemawia to za lokowaniem osady strzegącej przeprawy. Według znawców, mapa jak na czas powstania jest bardzo dokładna i możliwe, że była sporządzona dla potrzeb inkorporacji księstw w 1564 r. Także oś komunikacyjna miasta, przebiegająca aż do czasów austriackich z północy (od Zatora) na południe (do Mucharza) - przemawia za takim uzasadnieniem pierwotnej lokacji.

Po pożarze w 1430 roku ponownie lokowano miasto nadając mu zachowany do dzisiaj średniowieczny układ urbanistyczny. Sugestia jakoby Wadowice posiadały drewniany parkan obronno-terytorialny z dwoma bramami, od północy i południa – wydają się mało prawdopodobne. Nie stać było Wadowic na ponad kilometr zbędnej z punktu widzenia obronności, drewnianej palisady. A zresztą czy osada, która nie przynosiła dochodu Kościołowi warta by była złupienia?

Leżące na szlaku, na wysokim brzegu Skawy przygraniczne miasteczko, niszczyły

częste pożary, powódzie, epidemie i wojny. Po każdej takiej klęsce, miasto pustoszało. Dlatego Wadowice, mimo licznie nadawanych przywilejów, były w czasach I Rzeczypospolitej, małym, prowincjonalnym miasteczkiem. Stąd raczej uciekano.

W 1734 roku kolejny pożar strawił miasto a zniszczeń dopełniły kontrybucje na rzecz konfederacji barskiej. Kasa miejska świeciła pustkami a mieszczanie z trudem odbudowywali kościół. Do takich Wadowic weszli w 1772 roku Austriacy.

Dla miasta, w jego długiej historii, miało istotne znaczenie kilka okresów i dat, które w sposób skondensowany ujmują jego historię.

- o po pożarze w 1430r. książę oświęcimski nadał mu prawa samorządowe, chełmińskie. Wtedy też zapewne, w okresie agrarnej trójpolówki, powstał zarys zabudowy miasta na planie owalnicy,
- o w II poł. XV wieku, najpierw księstwo oświęcimskie a później zatorskie wracają do Korony. W tym czasie powstał murowany kościół (obecne prezbiterium). Od 1564 roku Wadowice zyskują opiekę króla.
- o w XVIIw., po szwedzkim potopie, Wadowice obejmują prymat regionalny nad Zatorem,
- o pożar w 1734 r. i udział w konfederacji barskiej niszczą miasto,
- o Wadowice od 1772 roku są pod panowaniem Austrii,
- o budowa tzw. gościńca cesarskiego (Wiedeń-Lwów) wytyczyła obecny układ komunikacyjny centrum,
- o w roku 1819, przeniesiono siedzibę cyrkułu z Myślenic do Wadowic.
- o początek autonomii Galicji, powstaje gimnazjum (1866r.)
- o od 1870 roku zaczyna się osadnictwo żydowskie w mieście,
- o uruchomienie pod koniec XIX w. linii kolejowej,
- o przełom wieku XIX/XX - rozwój społecznej i niepodległościowej aktywności,
- o dwudziestolecie międzywojenne i okupacja,
- o lata 1945 – 1965 odbudowa po wojennych zniszczeniach, rozwój miasta w nowej rzeczywistości politycznej,
- o lata 1975 –1989, Wadowice w województwie bielskim,
- o rok 1978, wybór Karola Wojtyły na papieża,
- o okres po 1990 roku

Jak widać, Wadowice swoją obecną pozycję ośrodka administracyjnego, oświatowego i kulturalnego, zawdzięczają monarchii austriackiej czyli byłemu zaborcy.

Do przeniesienia siedziby cyrkułu (obwodu) z Myślenic do Wadowic w 1819r., przyczynił się zapewne Austriak, baron Antoni Baum, zakochany i ożeniony z córką Duninów z Kopytówki. On bowiem reprezentował szlachtę księstwa oświęcimsko – zatorskiego, na spotkaniu z następcą tronu, arcyksięciem Ferdynandem w 1790 r. Ród Baumów wielce się później zasłużył dla ziemi wadowickiej. Lat temu kilkadziesiąt, w czasie odwiedzin w Marcyporębie, zobaczyłem ich grób, zamalowany smołą. Zapewne miejscowi kojarzyli nazwisko z Niemcem albo co gorsze Żydem? Dzisiaj ich grobowiec, odnowiony przez konserwatora stoi nadal przed wejściem do drewnianego, zabytkowego kościółka a parafianie może mają świadomość kto zacy Baum?

Niespodziewany awans administracyjny miasta zaowocował jego szybkim rozwojem. Od 1820 roku organizowano instytucje służące austriackiej administracji: koszary dla poboru rekruta, sąd i więzienie dla utrzymania porządku, izbę skarbową dla poboru podatku itd.itd.

Jednym z powiatowych urzędów była komenda uzupełnień dla rezerwistów gdzie do pracy został skierowany oficer ck armii Karol Wojtyła, ojciec przyszłego papieża. I tak pośrednio, decyzja z 1819 r, awansowała Wadowice do roli miasta rodzinnego Jana Pawła II. A mógł być papież z Myślenic.

Okres galicyjski czyli II połowa wieku XIX aż do I wojny był czasem dużej aktywności

społecznej i ekonomicznej mieszkańców. Na przestrzeni pół wieku, głównie dzięki operatywnym, bogatym i mądrym wadowiczanom, miasto stało się wiodącym ośrodkiem administracyjnym, oświatowym i kulturalnym w zachodniej Galicji. Po 1880 roku środowisko prawnicze potrafiło utrzymać dotychczasową, ponadregionalną siedzibę Sądu Obwodowego. Wystarczy dodać, że budowę gmachu sądu finansowali także adwokaci i sędziowie. Od budowy gmachu „Sokoła” w 1887 r. rozpoczęły się społeczne inwestycje, służące mieszkańcom do dzisiaj.

Budowa linii kolejowych dała miastu nowe możliwości. Zwiększył się ruch handlowy i jednocześnie do miasta trafił przemysł. Wadowiczanie zaczęli wyjeżdżać na urlopy do Triestu, Neapolu, Wiednia, Budapesztu. Wszak było to jedno państwo. Paszport trzeba było mieć jadąc do Chrzanowa albo Słomnik bo tam było rosyjskie Królestwo Polskie. Pociągiem z Wadowic, przez Oświęcim, Katowice, Berlin do portu w Hamburgu jechali ci co zdecydowali się emigrować za ocean.

W czerwcu w 1914 r., w austriackim Sarajewie, zabito arcyksięcia Ferdynanda co było bezpośrednim powodem I wojny światowej, która rozsadziła ówczesną Europę. Ta krwawa wojna obaliła monarchie, stworzyła bolszewizm, wskrzesiła Polskę i wiele innych państw. Odpowiedzialnym za bezpieczeństwo księcia Ferdynanda był ówczesny administrator Bośni i Hercegowiny Leon Biliński, który całkowicie zlekceważył widoczne i realne zagrożenie zamachem. Można hipotetycznie założyć, że to jego niefrasobliwość była przyczyną wojny. Po co tak się o tym rozpisuję? Ano Leon Bilinski bywał często w Wadowicach i jakiś czas tu mieszkał.

Ta wojna przyszła w 1916 roku i do Wadowic. Miasto było zapleczem frontu, bitwa o twierdzę Przemyśl trwała kilkanaście miesięcy i była drugą po bitwie pod Verdun kampanią tamtej wojny. Trwały walki pod Limanową a Rosjanie dotarli już pod Wieliczkę i Jordanów. Wadowiczanie służyli w armii austriackiej lub w Legionach, które walczyły przy boku Austrii. W mieście wszystkie budynki publiczne zostały zajęte dla potrzeb wojska. W klasztorze Karmelitów, Nazaretanek, w szkołach – były szpitale i obozy dla uciekinierów. Szerzył się tyfus, później hiszpanka, panował głód i drożyzna, donosicielstwo i bandytyzm.

Wojskowy szpital za torami na ulicy Zatorskiej był przepełniony. Przez istniejący tam od połowy XIX wieku obóz jeniecki, przewinęło się około 15 000 żołnierzy, głównie Rosjan i Ukraińców ale i Polaków z rosyjskiego zaboru. Drugi obóz, pod namiotami, dla 30 000 jeńców, urządzono za Skawą, w Rokowie. Jeńców dziesiątkowały epidemie tyfusu i głód.

Wiosną 1918 roku wiernopoddająca sympatia do Austrii w jednej chwili zamieniła się w nienawiść. Zdemolowano trochę urzędów i żydowskich sklepów. Mieszczanie odreagowywali na bogu ducha winnych symbolach. Podobnie jak po grudniu 1981 roku „solidarne” Wadowice ukryły się w domach aby odreagować w 10 lat później na niszczeniu pomnika w Rynku. Zachowanie mieszczan w 1918 roku opisał E. Zegadłowicz w powieści „Martwe morze”.

Po okresie powojennej odbudowy, w II Rzeczypospolitej Wadowice nie wróciły już do poprzedniej administracyjnej rangi. Stały się powoli prowincjonalnym miasteczkiem z dominacją wojska i kościoła. Jak dawniej nawiedzały go epidemie, pożary, wielkie powodzie (1934 r.) czy mrozy (1928 r.) Coraz więcej mieszkańców stąd emigrowało. W maju 1926 roku wadowicki 12 pułk piechoty, wstawiony w niedawnych walkach z bolszewikami, rusza na pomoc prawowitej władzy bo Piłsudski *„nowy rząd utworzył, składający się z samych buntownika pochlebców, lewicowców, nieprzyjaciół Państwa i Kościoła* - jak to ujął lokalny kronikarz.

Po zajęciu Wadowic przez Niemców 4 września 1939 roku, utrzymano początkowo dotychczasową administrację. W 1940 roku podzielono miasto granicą na Skawie. Tereny za rzeką zostały włączone do Generalnej Guberni. Mieszkańcy korzystali z przepustek a granicy pilnowała straż. Jak na każdej granicy kwitła kontrabanda. Przemycano z Zaskawia tytoń, spirytus, mydło, wyżywienie a z powrotem złoto i towary przemysłowe, czasami uciekających do Gubernii Żydów. Wprowadzono restrykcje dla tej ludności, a

potem zamknięto w getcie. Miasto wcielono do rejencji katowickiej. Wprowadzono administrację, prawo i język niemiecki. Publiczna rozmowa po polsku kosztowała. Tak samo zaśmiecanie miasta, plucie, głośnie zachowanie, pijaństwo, kradzieże, przemyt i unikanie obowiązkowej pracy. Od kilku marek mandatu aż do kary więzienia bo tu była III Rzesza i obowiązkowy, niemiecki ordnung. Z tej strony Skawy nie było żadnych szans na jakikolwiek ruch oporu i w mieście go nie było.

W 1945 roku walki na linii Skawy trwały od 23 stycznia. Niemcy osadzili za parkiem baterię dział ostrzeliwującą dolinę Skawy. Jest tam jeszcze mały bunkier osłonowy. Druga silna bateria była w Radoczy ponad doliną Skawy. Linii rzeki broniły gniazda broni maszynowej, piechota i batalion straży granicznej. Walki trwały trzy dni. Równolegle od południa (piechota) i od Zatora (czołgi) weszły 26 stycznia do miasta oddziały radzieckie. W nocy na 27.01. przybyły z Krakowa nowe władze cywilne z Władysławem Sadowskim jako kierownikiem grupy operacyjnej, Jerzym Olędzkim, przedwojennym pianistą warszawskiej Adrii jako starostą powiatowym.

W ciągu jednego roku, magistrat kierowany przez burmistrza Sadowskiego potrafił zdopingować mieszkańców tak, że przywrócono wszelką, przedwojenną działalność łącznie ze Związkiem Restauratorów, kuchnią dla biednych, Czytelnią Mieszcząską, orkiestrą symfoniczną Kazimierza Jarczyka, klubem TUR, kinem nie mówiąc o szkolnictwie, opiece zdrowotnej, przemyśle i handlu. Do powstającej milicji i UB zgłaszali się lokalni partyzanci. Wielu z nich w konfrontacji z nową rzeczywistością polityczną czy z powodów ambicjonalnych wróciło z powrotem do lasu.

W marcu 1945 r. z miasta wyruszyła ekipa administracji polskiej dla wyzwolonej Świdnicy. Ruszyło za nią wielu chętnych na poniemieckie mienie, wielu z nich tam zostało sprowadzając do siebie rodziny, znajomych. To zdobywanie Zachodu zaowocowało wtedy sentencją, że „*Miechów i Wadowice – okradły Świdnice*”.

We wsiach powiatu, obejmującego ziemię suską i zatorską, silny ruch ludowy, mający duże tradycje i poparcie, zagrażał nowej władzy politycznej jaką stawała się PPR. Mimo jej sprzeciwu wadowiccy ludowcy wprowadzili do sejmu swojego przedwojennego posła, Józefa Putka. Ten pamiętny wiec w kinie, w 1947 roku był ostatnim przejawem niezależności ludowców. Czas wolności i spontaniczności skończył się w 1948 roku po powstaniu PZPR, która zawłaszczyła Polskę na co najmniej dwa pokolenia.

Mieszkańcy.

Nadgraniczne położenie powodowało, że przez miasto przetaczały się różnego rodzaju migracje. Ruch się zaczął w okresie rozdrobnienia dzielnicowego i walk o tron w Krakowie, w czasach walk husytów i taborytów w XV w., później ekspansji kalwinizmu i rycerskiego zbójowania. Osiedlali się tu Ślązacy, Czesi i Niemcy. W XV w. miasto jakiś czas nazywało się Fraustad.

W XIX w. przybyli do Wadowic austriaccy urzędnicy, osiedlali się prześladowani w zaborze rosyjskim a także Żydzi z okolicy.

W czasie II wojny światowej granica między Rzeszą a Generalną Gubernią była miejscem przesiedleń, ucieczek i normalnej kontrabandy. Wysiedlano Polaków osadzając kolonistów niemieckich z Rumunii, Austrii czy Besarabii.

Na dokumencie z 1599r., sygnowanym przez Mikołaja Komorowskiego, wymienione są nazwiska ówczesnych mieszczan: Wiertel, Wierszczek, Rak, Wadowski, Stachura, Moskała, Ziemba, Drozd, Zaręba, Lizak, Ślisz, Brania, Kumorek, Kępka. Miasto liczy wtedy około 1500 mieszkańców ale po potopie szwedzkim w 1660 już tylko sześciuset.

Po I rozbiórce w wyniszczonych konfederacją barską Wadowicach, pojawiają się pierwsi osadnicy austraccy a po 1819 roku przybývają urzędnicy cyrkularni, wojskowi, sędziowie i ich rodziny. Także część okolicznego ziemiaństwa, po sprzedaniu nierentownych

majątków Żydom, mogła wreszcie w mieście zamieszkać bo wcześniej groziło im to utratą szlachectwa.

W 1847 roku wielka epidemia głodu i cholery kolejny raz wyludnia miasto.

Po 1863 roku osiedlają się powstańcy styczniowi (m.in. Kurowski, Marekowski, Sokalski) a po zrównaniu praw narodowych i ogłoszeniu autonomii Galicji Żydzi, zamieszkujący dotychczas w okolicznych wsiach i majątkach. Początek dał w 1870r. Baruch Tieberger, też powstańca styczniowy, którego przed sprzeciwem mieszczan musiał bronić hr. Aleksander Gostkowski z Tomic. Rangę miasta podniosło uruchomienie a potem budowa gmachu gimnazjum.

W latach 1819–1918 przybyło do Wadowic wiele rodzin związanych pracą w administracji, sądownictwie, wojskowości czy szkolnictwie austriackim. Sprzyjał temu nakazowo uznaniowy system zatrudniania w cesarskiej administracji. Od tamtej pory aż do lat sześćdziesiątych XX w. wyrazistą grupą zawodową w mieście stali się wojskowi.

Mundur był przez długie lata, najpopularniejszym uniformem w czasie niedzielnych mszy. Dominowało wojsko udające się marszowo do kościoła. W mundurach paradowali policjanci, strażacy, kolejarze, strażnicy więzienni, gimnazjaliści, członkowie Sokoła i Strzelca. Jeden wielki majdan zmilitaryzowanej miłości bliźniego pod wodzą umundurowanych duchownych. Taki to urok ludu miłującego pokój.

W 1900 roku miasto liczyło około 7 tys. mieszkańców z czego 15 % stanowili Żydzi, 10 % wojskowi, było ok. 200 Niemców oraz po kilku reprezentantów innych narodowości. W 1939 roku miasto liczyło 7 tysięcy mieszkańców z czego ok. 20% ludności żydowskiej i ok. 10% wojska. W czasie okupacji wymordowano prawie wszystkich wadowiczian narodowości żydowskiej, wielu innych pochłonęła wojna, wielu wysiedlono. Miasto opustoszało. Na czas okupacji przybyli nowi mieszkańcy głównie wojskowi i urzędnicy oraz przesiedleńcy niemieccy.

Po 1945 roku do ponad 30 % domów nie wrócili jego prawowici właściciele i lokatorzy. Wielu też wyjechało szukać szczęścia na Ziemiach Zachodnich. Kilku wadowiczian pochodzenia rosyjskiego zabrano bezpowrotnie NKWD. Zaczął się kolejny czas zasiedlania Wadowic głównie przez ludność okolicznych wsi.

Istotnym okresem były lata 1950 – 1980. Powstały wtedy osiedla mieszkaniowe przy ulicy Marcina Wadowity, XX-lecia PRL, Obronców Westerplatte, osiedle Mikołaja Kopernika i wreszcie osiedle Pod Skarpą. Nowe bloki zasiedlali mieszkańcy starych, zniszczonych budynków, okolicznych wsi zatrudniani w przemyśle Wadowic i Andrychowa, mieszkańcy terenów zbiornika w Świnnej Porębie. Powstało też kilka osiedli domów jednorodzinnych (osiedla Jedność, Słoneczne, Spółdzielców, Łąki, Sadowa, Gorzeń). Z 6 tysięcy w 1945 roku liczba mieszkańców wzrosła do ok. 18 tysięcy w 1970 r. Był to czas Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, państwa zaakceptowanego przez Stany Zjednoczone już w Jałcie, państwa, którego moje pokolenie nie wybierało. W narzuconych politycznie i militarnie warunkach, trzeba było odbudować kraj po wojennych zniszczeniach i tworzyć dla siebie miejsce na ziemi nie licząc zbyt na raj. Współczesne deprecjonowanie tamtych czasów, lat trudnych, siermiężnych ale pracowitych – świadczy jedynie o umyśle ludzi, którzy taki osąd wydają.

Od czasu transformacji ustrojowej w 1990 roku minęło dwadzieścia lat, nie było zniszczeń więc można było spokojnie budować przyszłość. Niestety w sferze politycznej i społecznej III Rzeczpospolita powieliła najgorsze tradycje I i II Rzeczypospolitej.

Mimo, że w latach realnego socjalizmu radni byli bezwolni i stanowili jedynie dekorację tzw. demokracji ludowej, posilkowali się opinią spinegliwej inteligencji. Wszak rządy były robotniczo-chłopskie, dominował proletariatus i to partia robotnicza musiała decydować.

Okres tamtych rządów dał możliwość pozornego udziału we władzy wielu ambitnym prostakom. Obok przyczyn ekonomicznych wpłynął zapewne na to, że dziś wielu ma ambicje polityczne lub jest bezwolnym, tanim narzędziem tych co politykę uprawiają.

Władza.

Z uwagi na status Wadowic, jego rozwój zależał głównie od mieszkańców i ich samorządu. Stąd zawarowane przez księcia czy króla przywileje dla miasta czy rzemieślników. I tak na prośbę mieszczan król w 1532 roku zabronił okolicznej szlachcie sprzedaży i produkcji piwa w promieniu 1 mili od miasta. I nie chodziło absolutnie o wychowanie w trzeźwości. Właściciel posesji miał prawo pędzić bimber i warzyć piwo dlatego w 1602 roku rajcowie podjęli uchwałę zakazującą robienia tego w mieście obcym jak i dzierżawcom. Osobne, szczegółowe prawa miały konkretne grupy zawodowe czyli cechy szewców, tkaczy, rzeźników, piekarzy, kuśnierzy. Oczywiście tego rodzaju przywileje miały wspomóc miasto w rozwoju. Niestety zbyt często klęski żywiołowe, epidemie i wojny wszystko niszczyły i najlepsze przywileje nie pomogły.

Efekty prac samorządu widać wyraźnie dopiero w okresie autonomii Galicji.

Od II połowy XIX w., od czasów burmistrza Ignacego Brosiga, potem Jana Iwańskiego aż do burmistrza Franciszka Opydy – miasto rozwija się intensywnie, powstaje wiele obiektów użyteczności publicznej a aktywność społeczna jest imponująca. W demokratycznych wyborach, świadomi wadowiczanie wybierali do rady miasta ludzi światłych, wykształconych a jednocześnie majątnych. Brosig był znaczącym kupcem, Iwański był adwokatem a Opydo – lekarzem. W kilkunastoosobowej radzie miejskiej byli lekarze, prawnicy, farmaceuci, przedsiębiorcy, kilku kupców i rzemieślników. Pośród katolickiej większości radnymi byli żydzi, grekokatolicy, protestanci. Nie było za to ludzi o niskim statusie materialnym, biednych emerytów, pracowników najemnych, urzędników czy niewykształconych. Radny miał wspomóc miasto i jego obywateli albo swoją wiedzą albo swoimi finansami. Taki skład gwarantował niezależność rady zarówno od burmistrza, proboszcza, dowódcy wojska czy władzy państwowej.

Zmieniło się wszystko w okresie I wojny. Całkowita anarchia doprowadziła do upadku samorządu, który nie radził sobie z żadnym problemem. Populizm socjalistów miał coraz więcej zwolenników i dopiero zagrożenie bolszewizmem zjednoczyło naród. Wymagania społeczne zaczęły się jednak zmieniać. Jeszcze w 1925 roku na 22 radnych było dwóch urzędników, czterech rzemieślników, sześciu kupców, czterech przedsiębiorców i siedmiu inteligentów (adwokaci, nauczyciele). Wśród nich czterech Żydów. Wszyscy byli czynni zawodowo i zaliczali się do bogatych mieszczan. Rada nadal zachowała niezależność powoli jednak stając się coraz częściej celem prywatnych karier, sposobem na ustawienie się w mieście a stanowisko burmistrza stawało się intratną synekurą. Partie i ugrupowania szukały poparcia w kościele. Wykorzystywano antysemityzm, odwoływano się do chrześcijaństwa, fundowano msze i kaplice kupując życzliwość proboszcza – byle zjednać elektorat. Czy ówczesna rada ubezwłasnowolniła burmistrza czy też burmistrz zdominował radę – faktem jest, że w latach trzydziestych samorząd pracował pod nadzorem państwowego komisarza.

Po wojnie w 1945 roku rada składała się przedwojennych reprezentantów. Było w niej kilku adwokatów, inżynierów, rzemieślników i kupców. Burmistrzem był Władysław Sadowski, jego zastępcą restaurator Henryk Jasiński a sekretarzem dr Józef Majka. Radzie przewodniczył sędzia Józef Kassolik a zastępcą był Eugeniusz Kajtoch. W składzie rady powiatu byli m.in. ksiądz Leonard Prochownik i Józef Zacher. Taki skład w jeden rok doprowadził do odbudowy miasta. Szybko jednak przekonano się, że demokracja jest pojęciem obcym systemowi sowieckiemu. Od 1947 r. do władzy dopuszczano już tylko ludzi zaufanych a wyborów strzegła milicja i UB. Kandydatami do rady byli ludzie z nadania rządzącej partii politycznej (PZPR). Tworzyła ona pozory demokracji ubrane w tzw. Front Jedności Narodowej do którego należały też propartyjne Stronnictwo Demokratyczne (rzemiosło) i Zjednoczone Stronnictwo Ludowe (rolnicy).

W 1989 roku powróciła demokracja. Niestety, nie ta z czasów kiedy stolicą kraju był Lwów. Powielane są złe przykłady z okresu II Rzeczypospolitej. Pojęcie demokracji jest

wypaczane, niezrozumiałe nawet przez radnych a system zarządzania niewiele ma z nią wspólnego. Od 1990 roku ta sama grupa ludzi wykorzystując poparcie Kościoła i postać papieża, stworzyła system pozorowanej demokracji. Upadł lokalny przemysł terenowy, wzrasta bezrobocie, narasta emigracja młodego pokolenia, brakuje mieszkań. W taki sposób samorząd i podległe mu zakłady urósł do rangi największego pracodawcy w mieście. W 2010 roku na 22 radnych tylko 15 było czynnych zawodowo, siedmiu to emeryci. Funkcję przewodniczącego pełnił jak w czasach dominacji partii, operator spychacza. W składzie był tylko jeden samodzielny finansowo przedsiębiorca, reszta to pracownicy najemni, głównie samorządowi. Taka personalna zależność od burmistrza, na ograniczonym rynku pracy, uzasadnia podejrzenie instrumentalnego traktowania demokracji. Niska świadomość społeczna i obawa o własną egzystencję skutecznie krępują jakąkolwiek aktywność obywatelską. Blichtr konsumpcji i igrzyska to chyba wszystko czego od władzy oczekują.

Suma.

Coraz trudniej we współczesnych Wadowicach odnaleźć ślady dawnej przeszłości. Zmienia się zabudowa miasta, stare obiekty często ubierane są w nowe elewacje, przebudowywane tak, że tracą swój historyczny charakter. Powstają nowe ulice i nowe osiedla. Obok znaczenia pielgrzymkowego, miasto stało się regionalnym ośrodkiem handlowym wypełnionym codziennie tłumem ludzi. Lat temu kilkadziesiąt, tylko w czwartki pełno ich tu było. Dzisiaj jest tak w każdy dzień. Wzrost zamożności społeczeństwa, łatwość podróżowania no i stała potrzeba konsumpcji powoduje, że okolice Rynku i ulica MB Fatimskiej, są codziennie zatłoczone. Wieczorami centrum zamiera bo nocne życie toczy się raczej na osiedlach przy dawnej ulicy Tatrzańskiej. Zmieniają się wadowiczanie. Kolejne, coraz bardziej kolorowe pokolenia mają swój własny świat, swoje obyczaje i zachowania. Trudno się z nimi czasami zgodzić ale tak jest z każdym pokoleniem. O wiele większa swoboda obyczajów powoduje że młodzież staje się bardziej otwarta i kontaktowa. W średnich szkołach nie spotkasz już dziewcząt w siermiężnych, szkolnych fartuchach, krygujących się przy byle okazji i dozujących swoją kobiecość do lat staropanieństwa. Większość młodych na każdym kroku obnosi swoją seksualność i niestety coraz bardziej ograniczony słownictwem i wulgaryzmami język. Z drugiej strony ta sama młodzież uczestniczy w pielgrzymkach, zlotach i innych obrzędach kościelnych. Schyłek wszelkich autorytetów a zwłaszcza szkoły i Kościoła powoduje wzrost powszechnego zakłamania.

Wadowice postrzegane są zapewne przez wielu pielgrzymów jako miasto ludzi świętych, uczciwych, żyjących w zgodzie z sumieniem. Nic bardziej mylnego. Wszak jesteśmy częstką Narodu Emocji, pełnego wad i niespodziewanych zalet.

Sympatię Wadowicom zjednuje przede wszystkim postać papieża ale też atmosfera miasteczka, jego położenie i zabudowa, dawni mieszkańcy z Karolem Wojtyłą na czele - to genius loci tego miejsca, które przyciąga wielu przybyszów a miejscowym pozwala to miasto kochać.

Od tysiąca lat nasze specyficzne pojmowanie wiary spycha rozum i racjonalizm na margines społecznego życia. Uczciwość, mądrość i pracowitość jakby nas opuściły a wszechobecne zakłamanie, zawiść, no i honor są w sam raz do harowania u obcych. Wszak nikt tak Polski nie urządził jak sami Polacy.

